

Oklaski za granicą dla...

... Skuszancki — w Norwegii

Krystyna Skuszanka jest niesrównanym reżyserem. Z góry wiadomo, że możemy od niej oczekiwać czegoś niezwykłego. Tak pisał norweski recenzent po premierze „Opowieści zimowej” Szekspira w realizacji naszej artystki. Nie po raz pierwszy inscenizowała Skuszanka Szekspira w Norwegii. Nie po raz pierwszy gościła też w Stavanger — „stolicy norweskiej nafty”. Jej artystyczne kontakty z tym krajem zaczęły się przed dziewięć laty, gdy goszczący we Wrocławiu artyści teatru ze Stavanger ujrzeli tam jej spektakl „Jak wam się podoba”. Przez kilka lat z rządu na różnych norweskich scenach ukazywać się zaczęły szekspirowskie przedstawienia Skuszancki. Po „Jak wam się podoba” — „Miarka za miarkę” w Bergen i „Burza” w Oslo.

Tym razem kolej przyszła na „Opowieść zimową”, której piękne przedstawienie Skuszancki oglądaliśmy niedawno w krakowskim Teatrze im. Słowackiego. Realizując obecnie tę sztukę w Stavanger oparła się reżyserka na tej samej koncepcji dramaturgicznej; dokonała tylko jeszcze intensywniejszych skrótów. Poetycki, pełen romantycznego uroku spektakl, w którym „olśniewającą robotę reżyserki” — jak pisali re-

cenzeni — wsparła przepiękna dekoracja Helgego Hoffa Monsena (artysty, który u nas opracował oprawę plastyczną do „Niewolnika Karka”) i znana nam z krakowskiej inscenizacji muzyka Adama Walacińskiego — trafił do gustu norweskiej publiczności. Przedstawienie stało się wielkim wydarzeniem artystycznym. Owacje na sali trwają długie minuty, krytycy przścigają się w superlatywach.

Nie dziwnego, że nowy dyrektor „Rogaland Teater”, Kjetil Bang Hansen, pragnie nawiązać stałą współpracę z Krystyną Skuszancką, proponując jej coroczne artystyczne wizyty w Stavanger. Pani Krystyna polubiła Norwegię, zyla się z teatralnym zespołem. Zespołem na nowo ukompletowanym przez przybyłego z Oslo dyrektora, który przywiózł ze sobą sporą grupę młodzieży aktorskiej i kilku wybitnych starszych aktorów. Znalazł się wśród nich i znany artysta, Ole B. Johannessen, który grał Ariela w realizowanej przez Krystynę Skuszanckę „Burzy”, a obecnie zbiera pochwały za rolę Leontessa w „Opowieści”.

Dyrektor Skuszancka obiecała kolejną wizytę w Stavanger; tym razem jednak już nie z Szekspirem, lecz z którąś z wybitnych pozycji polskiej dramaturgii. Zanosi się również na nawiązanie stałej współpracy i wymiany tego norweskiego teatru ze sceną im. Słowackiego.

... Górkiewiczza — w Jugosławii

Kontakty Mieczysława Górkiewiczza z teatrem jugosłowiańskim trwają od lat wielu. Zaczęły się za jego dyrekcji w Teatrze katowickim, który rozwijał stałą współpracę artystyczną ze sceną w Skopje. W tym czasie wystawiał katowicki reżyser brechtowską „Kariere Artura W.” w stolicy Macedonii. Potem przyszło zaproszenie do teatru w Njaziu koło Belgradu, gdzie oklaskiwano — w realizacji Górkiewiczza — naszą „Moralność pani Dulskiej”. Obecnie trzecia z kolei Republika Jugosławii nawiązała artystyczny kontakt z krakowskim dzisiaj dyrektorem-reżyserem: Kosowo na samej granicy albańskiej. Jej główne miasto, Prisztina, nadrabiając wiekowe zaniedbania, niezwykle ożywiło w ostatnich latach działalność naukowo-artystyczną; powstał tu

przed pięć laty uniwersytet liczący 30 tys. studentów, co nabiera specjalnej wymowy, gdy uwzględnimy fakt, że miasto liczy w sumie 75 tys. mieszkańców...

W Prisztinie istnieje teatr prowadzący dwie sceny: w języku serbskim i w języku albańskim. Teatr ten, o bardzo ambitnym repertuarze, sięgnął obecnie po Mrożka. Nie po raz pierwszy zresztą; szli tu już na scenie serbskiej Mrożkowi „Poljanci”. Obecnie scena albańska wybrała „Tango”, zapraszając do realizacji sztuki Mieczysława Górkiewiczza. Trwały już próby nad „Tangiem”, gdy w rozmowie z aktorami dowiedział się reż. Górkiewicz, że istnieje doskonały miejscowy przekład „Emigrantów” i — istnieje para świetnie nadających się do tej sztuki aktorów. Bez namysłu podjął

polaki reżyser decyzję — dodatkowej realizacji (bezpłatnej) drugiej sztuki Mrożka. Tak więc nagle mieszkańcy dalekiego Prisztina oglądają dwa spektakle sztuk naszego wybitnego dramaturga.

Przyjęcie? Podczas gdy „Tango” — według relacji twórcy przedstawienia — nie w całej swej warstwie ideowo-filozoficznej dociera do tamtejszej widowni, której całkowicie obce są nasze kulturowo-obyczajowe problemy, „Emigranci” nabierają tu specjalnej, nieoczekiwanej wymowy i aktualności. Postawy dwu bohaterów sztuki odzwierciedlają bowiem rodzimą sytuację społeczną, dwójki postawy własnych obywateli. Także same kwestie emigracyjne są tu szczególnie żywe i aktualne.

Toteż reakcja widowni na pierwszych spektaklach, w których uczestniczył twórca inscenizacji, była

... Michałowskiej — w Anglii

Kwiaty polskie — wielkie poetyckie wyznaczenie miłości do ojczystego kraju, wspaniałe Tuwimowskie strofy, zrodzone na obczyźnie, specjalnej siły i wymowy nabierają przekazywane rodzakom z dala od Polski. Wzbudziły tam nie tylko zachwyt i rzewne wzruszenie, ale wielokrotnie, w sposób potęgujący miłość do stron rodzinnych, do ziemi ojczystej.

Toteż w czasie swego niedawnego pobytu w Londynie najchętniej przyzywała Danuta Michałowska właśnie wieczerz poświęcony „Kwiatom polskim” Tuwima. Widok słuchaczy, ludzi dojrzałych, starszych, którym „poculi się” oczy, był wstrząsający. Dziś wspominając ten swój występ mówi artystka:

— Dałam z siebie maksimum swoich możliwości. Wydaje mi się, że to moje najlepsze przedstawienie „Kwiatów polskich” wśród kilkudziesięciu, jakie dotąd prezentowałam.

Spektakl Tuwimowski był jedną z trzech pozycji w repertuarze Teatru Jednego Aktora Danuty Michałowskiej, jaki pokazała ona za granicą. Dwa pozostałe programy to: „Czar na magia oraz jak ją zdemaskowano” według „Mistrza i Malgorzaty” Bułhakowa i „Teatr pana Stenkiwiczza”. Występy odbywały się w Instytucie Kultury Polskiej, kierowanym przez znanego poetę i dramaturga, Ernesta Bryllę.

wręcz niezwykła. Wielkie owacje z powstawaniem wszystkich widzów z miejsc, burza oklasków, frenetyczne wybuchy śmiechu obok — rzewnego płaczu na widowni... Tak oto Mrozek, autor bardzo popularny w tym kraju (w tej chwili 5 teatrów jugosłowiańskich gra właśnie „Emigrantów”), stał się niespodziewanie wyrazicielem najgłębszych problemów mieszkańców kreowej republiki Jugosławii.

Oczywiście podwójnym Mrozkem nie zakończył reż. Górkiewicz współpracę z teatrem jugosłowiańskim. Obecnie zamysła jako kierownik krakowskiej sceny nawiązać stały jej kontakt z którąś z teatralnych placówek tego kraju. Może z teatrem w Skopje, jako że istnieje już wymiana naukowa między tamtejszym uniwersytetem a naszą Alma Mater?

„Teatr pana Stenkiwiczza”, który przez polonijnych widzów przyjmowany był z radosnym wzruszeniem miała okazję pokazać pani Danuta jeszcze w innych ramach — w Studiu polskiej artystki, Heleny Kitajewicz-Rand, aktorki, która ostatnio występuje w Anglii w roli Zapolskiej w programie „Ta Gabriela”, zmontowanym na podstawie listów autorki „Moralności pani Dulskiej” przez londyńską adaptatorkę, Tamarę Karen. To właśnie jej adaptacja posłużyła u nas Irenie Eichlerównie, realizatorce głośnego już przedstawienia warszawskiego.

Kilka wolnych londyńskich wieczorów spędziła pani Danuta oczywiście — w teatrze. Ze szczególną emocją opowiada o niezwykłym widowisku przygotowanym przez The Lindsay Kemp Company w adaptowanej dla scenicznych celów wielkiej kolistej remizie lokomotyw. Oryginalny spektakl, łączący różnorodnie gatunki sztuki: teatr, pantomimę, operę, cyrk, to „Salome” wg. Wilde’a. Jedną z cech szczególnych: wszystkie role grają mężczyźni. Dla polskiego widza szczególnym magnesem jest występujący w „Salome” w roli Heroda Władek (!) Sheybal, tuż po wojnie znany aktor krakowski, w późniejszych latach warszawski. Prywatne spotkanie z dawnym kolegą — bardzo popularnym dziś w Londynie artystą teatru i telewizji — niby kłamaż zamknęło wspomnieniowe akcenty pobytu naszej artystki w stolicy Anglii.